

## KŁĘSKA SUKCESU

W roku ubiegłym Lasy Państwowe świętowały setną rocznicę swego istnienia. Właściwie początek był wcześniejszy, bo pierwsze dyrekcje LP powstały już w roku 1922. A sama idea upaństwowienia gospodarki leśnej została oficjalnie wyartykułowana w uchwale sejmowej z 1919 roku, która zakładała upaństwowienie wszystkich lasów. Nie był to, jak twierdzili przeciwnicy tej koncepcji, pomysł w stylu bolszewickim ale wynik przemyśleń świątłych ludzi, którzy właśnie tworzyli nową Polskę zmartwychwstałą po 123 latach i muszącą się zmierzyć z zupełnie nową rzeczywistością. Lasy polskie były w fatalnym stanie, wyniszczone działaniami wojennymi i rabunkową gospodarką okupantów. Pamiętano też, że właściciele ziemscy bardzo często traktowali las jako rezerwę gotówki w sytuacji kiedy źle zarządzany majątek wpadał w kłopoty finansowe. A łączny efekt był taki, że lesistość kraju spadła do około 20%. Państwowa własność lasów zarządzanych przez wysokiej klasy fachowców miała zapobiec dalszej degradacji i doprowadzić do stopniowej poprawy stanu lasów i przyrostu ich powierzchni. W ogóle trzeba przyznać, że ówczesne elity władzy, choć skłócone, potrafiły działać zgodnie dla dobra państwa, dzięki czemu Polska mogła zaistnieć. Nie bez znaczenia był też szacunek jakim cieszyli się wtedy specjaliści, których autorytet nie był zazwyczaj kwestionowany. Efekt tego pomysłu przeszedł najśmielsze oczekiwania. Lasy Państwowe, mimo strat w czasie kolejnej wojny i absurdów gospodarki socjalistycznej, wykonały swoje zadanie i dziś mamy lasy, które nie tylko pięknie wyglądają i chronią przyrodę, ale w dodatku dostarczają gospodarce tak wspaniałego, odnawialnego surowca jakim jest drewno. I tu, niestety, wkracza typowe polskie piekiełko. Zupełnie jak w „Zielonej Gęsi” Gałczyńskiego gdzie najpierw chór Polaków śpiewa: „My tu od wieków stoimy a ten piecyk ciągle dymi...” a kiedy Osiołek Porfilion, zamiast biadolić, bierze się do roboty i naprawia piecyk chór znów zgodnie śpiewa: „Nasz piecyk cudem zreperowany a Osiołek Porfirion to gość podejrzany” - biją Porfiriona. W takiej samej sytuacji znaleźli się polscy leśnicy, którzy po 100 latach bardzo owocnych wysiłków traktowani są podobnie jak Osiołek Porfirion. Padli ofiarą własnego sukcesu. Ekokrzykacze, którzy kierują nagonką na leśników, nie rozumieją (być może z powodu ciasnoty umysłów), że te „dziewicze puszcze” które nagle zapragnęli chronić przed „rabunkową wycinką” przez Lasy Państwowe, w 99% zostały posadzone przez leśników i znakomity stan zawdzięczają właśnie ich pracy. I że gdyby leśnicy mieli rzeczywiście nieczne zamiary to po tych 100 latach w Polsce śladu po lasach by nie było. Więc jeśli chcemy mieć nadal piękne lasy a i korzystać w życiu codziennym z wyrobów drewnianych, które tak lubimy, wystarczy tylko nadal zaufać leśnikom. Niestety, wszelkiej maści pseudoekolodzy, bez żadnej wiedzy merytorycznej, za to krzykliwi i wspierani przez media które lubią wrzask, usiłują udowodnić, że to oni powinni decydować o gospodarce leśnej „bo lasy należą do społeczeństwa a nie do leśników”. Żalodne skutki takich działań widać

już w martwych drzewostanach Puszczy Białowieskiej. A w myśl zasady marksistowskiej, że antidotum na nieudane eksperymenty socjalizmu jest więcej socjalizmu, zapowiadane jest rozszerzenie takich absurdalnych działań na co najmniej 20% lasów. I nie są to czcze pogroźki, zważywszy, że na czele odpowiedzialnego za lasy ministerstwa stoją dziś ludzie wywodzący się właśnie z tych gremiów krzykliwych a nie skażonych jakąkolwiek wiedzą. A że w lesie każdy błąd naprawia się dziesiątki a nawet setki lat, obawiam się że za 100 lat polskie lasy, jeśli w ogóle będą, nie będą tak piękne jak dziś.



Las gospodarczy nadleśnictwa Celestynów posadzony na wydmach u wrót Warszawy. Czy nie jest piękny?